

SPIRYTYZM

(ODCZYT, MIANY WE LWOWSKIEJ „CZYTELNI KATOLICKIEJ“
W LUTYM 1920 ROKU)

Mam mówić o zagadnieniu trudnem, tajemniczem, mało zbadanem. Ale to zagadnienie różni się od wielu podobnych tem, że jest także bardzo ciekawe; dotyczy bowiem zjawisk nadzwyczajnych, tj. odbiegających od tego wszystkiego, czego w zwykłym życiu codziennem doświadczamy, a nadto należących — według mniemania wielu — do świata innego, świata duchów, który człowieka żywo interesuje i z którym chcielibyśmy nawiązać stosunki, by się dowiedzieć o rzeczach dla nas niedostępnych, tamtemu zaś światu znanych, by w szczególności odchylić choćby rąbek zasłony, pokrywającej pełne zagadek życie pozagrobowe.

Ciekawość ta wzmaga się przede wszystkim w czasach takich, jak obecne, gdy tyle rodzin osieroconych nie może przeboleć straty ukochanych osób, które im wydarł krwawy Moloch wojny, gdy tyle przewrotów niespodziewanych zmieniło do niepoznania warunki życia ludzkiego, a tyle zagadnień politycznych i społecznych czeka na rozwiązanie. To też można powiedzieć, że żyjemy dzisiaj pod znakiem magii, okultyzmu, medyumizmu, spirytyzmu; nie tylko stolice, ale nawet zaściankowe miasteczka prowincjonalne mają swoje medya, zapewne nie tak głośne, jak warszawski Janek Guzik, lecz także bardzo cenione, podziwiane i zachwalane. Co więcej, słyszymy, iż jakaś nieczna ręka rozpoczęła w tym kierunku propagandę wśród ludu wiejskiego.

Przed chwilą zestawilem w jednym szeregu magię, okultyzm, medyumizm i spirytyzm. Nie są to jednak pojęcia identyczne. Spirytyzm, czyli duchownictwo, można nazwać magią, o ile przez

nią rozumiemy sztukę wywoływania zjawisk, które według powszechnego przekonania nie dają się osiągnąć ani znanymi siłami przyrody, ani znanymi władzami człowieka¹⁾. Częściej zowiemy spirytyzm okultyzmem, przypisując jego zjawiska czynnikom ukrytym; jeszcze częściej dajemy mu obecnie nazwę medyumizmu, ponieważ na posiedzeniach spirytystów dzisiejszych główną rolę odgrywają medya, czyli osoby, za pośrednictwem których powstają nadzwyczajne zjawiska. Nie zawsze jednak magia, okultyzm i medyumizm są spirytyzmem; stają się one nim dopiero wtedy, gdy się łączą z przekonaniem, że owe zjawiska pochodzą od duchów albo raczej od dusz zmarłych.

Spirytyzm w postaci nekromancyi, czyli zaklinania zmarłych i czarnoksięstwa znały od niepamiętnych czasów wszystkie narody; nie był też od niego wolny świat chrześcijański. Za kolebkę nowoczesnego, tj. medyumicznego spirytyzmu uchodzi słusznie Ameryka, a mianowicie dom metodysty Foxa w miejscowości Hydesville koło Arkadyi (w stanie Nowego Jorku). W r. 1848 zauważyły wieczorem dwie córki Foxa, Lea i Katarzyna, pukanie w drzwiach i ścianach domu. Kiedy jedna z nich zaczęła z żartu przytykać palcami, pukanie odbywało się w tem samym tempie. Przywołana matka zapytała z ciekawości o lata dzieci i otrzymała całkiem trafne odpowiedzi; gdy zagadnęła później, czy jestestwo pukające jest duchem, usłyszała znak potakujący. Wreszcie dowiedziała się podobnym sposobem, że człowiek, którego duch pukał, mieszkał ongi w tym samym domu, że został tutaj zamordowany i pochowany w piwnicy. W rzeczy samej znaleziono później w miejscu wskazanem szczękę dolną i włosy; nie sprawdzono jednak, czy one były ludzkie. Całe zdarzenie stało się oczywiście głośnem: mnóstwo ludzi przybiegało do Foxów, aby usłyszeć pukanie, które się potem odbywało stale w ich mieszkaniu. Foxowie, podejrzani o stosunki z dyabłem i wykluczeni z gminy metodystów, przenieśli się niebawem do miasta Rochester. Wszelako pukanie ducha odbywało się i tutaj w obecności córek Foxów (zwłaszcza Katarzyny), które nazwano medyami ducha i do których znowu spieszyło zewsząd wiele ciekawych osób. Niebawem zauważono pukanie stołu, przy którym siadali członkowie rodziny

¹⁾ Pod nazwą magii zajmuje się spirytyzmem Dr. Ludwik Staudenmaier w książce: *Die Magie als experimentelle Naturwissenschaft*, Lipsk 1912.

i obcy. W ten sposób odkryto stoliki pukające, wirujące i piszące.

Niedługo po wypadkach w Rochester zaszły podobne fakta w innem mieście amerykańskiem, w Stratford, w domu predykanta Phelps'a, którego jedenastoletni synek Harry był jeszcze lepszym medyum, aniżeli córki Foxa.

Z Ameryki przeniósł się spirytyzm do Szkocyi, Anglii, Niemiec i Rosyi, a potem rozszerzył się po innych krajach Europy; na początku szóstego dziesiątka zeszłego wieku cały świat cywilizowany bawił się z duchami zapomocą stolików¹⁾.

Tak zwyczajnie pojmowało się i pojmuje do dnia dzisiejszego spirytyzm. Trzeba jednak dodać, że wielu spirytystów upatruje jego istotę nie w praktycznem nawiązywaniu stosunków z duszami zmarłych, lecz w doktrynie, która w przeciwieństwie do materializmu, pozytywizmu i sceptycyzmu, uważa za rzeczy naukowo udowodnione istnienie duszy ludzkiej, jej trwanie po śmierci, tudzież jej nieograniczoną ewolucyę. Naukowe dowody tych trzech twierdzeń zasadniczych opierają się o fakta, wyjęte z praktyk spirytystycznych, atoli znaczny odłam spirytystów, lubo przyjmuje doktrynę dla tych faktów, ani ich nie sprawdza, ani się nimi nie zajmuje osobiście; wierząc święcie w istnienie faktów, mają oni na oku tylko teorię.

Za twórców teoryi spirytystycznej uchodzą słusznie Amerykanin Andrew Jackson Davis (ur. w r. 1826) i Francuz Hipolit Denisard Rivail (ur. w r. 1804), znany lepiej nad nazwiskiem Allana Kardeca²⁾. Pierwszy, sławny wizjoner, choć nie posiadał szkolnego wykształcenia, dyktował przez dwa lata (1845—1847) w stanie somnambulicznym uczoną książkę: „The principles of nature“, a w kilka lat potem napisał (celem wyjaśnienia wspomnianych wyżej wypadków w Stratford) główne swe dzieło spirytystyczne: „The philosophy of spiritual intercourse“; wreszcie od r. 1850 do 1860 wydawał w sześciu wielkich tomach: „The great harmonia“. Kardec wślawił się przede wszystkim „Księgą duchów“ (Livre des esprits), która uka-

¹⁾ We Francyi zaczęto w r. 1851 wydawać najslawniejsze pismo spirytystyczne p. t.: La table parlante.

²⁾ Według objawienia duchów Rivail żył już dawniej jako Allan Kardec.

zała się w Paryżu 1858 r., a która dla prostych spirytystów posiada dotychczas powagę drugiej Biblii¹⁾. Streszczeniem tego dzieła jest mniejsza praca Kardeca, wydana następnego roku p. n.: „Qu'est-ce-que le spiritisme?” Nakoniec tłumaczeniem zjawisk spirytystycznych zajmuje się Kardec w „Księdze medyów“ (Le livre des mediums, Paryż 1861).

Natchniony przez duchy, przedstawia Kardec teorię spirytyzmu w następujący sposób:

Obok Boga i materialnego świata istnieją duchy, które Bóg ustawicznie tworzy²⁾. Duchy te różnią się całkowicie od dobrych i złych duchów, czyli od aniołów i szatanów, o których istnieniu poucza religia chrześcijańska; takich duchów niema wcale.

Każdego ducha otacza powłoka, zwana perysprytem, czyli uźrocą. Uźroczą jest substancją napół materialną, eteryczną, fluidalną; jej natura odpowiada zawsze naturze „płynu powszechnego“ tej planety, na której duch przebywa.

Z początku duch nie posiada żadnej wiedzy; nabywa jej dopiero przez doświadczenia i próby, które go udoskonalają także pod względem moralnym. Doświadczenia i próby odbywają się przez inkarnację, czyli wcielenie. Duchy, które już doszły do pewnego stopnia rozwoju, wcielają się w ludzi. Stąd człowiek składa się z trzech części: ciała, duszy, tj. ducha wcielonego i uźroczy. Uźroczą, będąca kopią ciała, a bezpośrednio narzędnem ducha, służy za łącznik między duchem i ciałem.

Gdy człowiek umrze, dusza wraz z uźrocą opuszcza ciało, które skutkiem tego podlega rozkładowi. Uźroczą, zwyczajnie niedostępna dla ludzkich zmysłów, daje się niekiedy w tym stanie widzieć, a nawet dotykać; co więcej, duch może wówczas przez nią działać na przedmioty materialne. Chwilowe odłączenie ducha (wraz z uźrocą) od ciała następuje w śnie, przede wszystkim zaś w zachwycie, czyli transie³⁾.

Duch, porzuciwszy przez śmierć ciało, wraca do pierwotnej ojczyzny, do świata duchów, z którego wyszedł — aby się jakiś czas (niekiedy tysiące wieków!) błąkać, poczem znowu się wciela.

¹⁾ Księga duchów wyszła w tłumaczeniu polskim we Lwowie 1879 r.

²⁾ Zob. Księga duchów, str. 48 i nn.

³⁾ Transem (trance = zachwyty) zowią spirytyści głęboki sen hipnotyczny, podczas którego medyum pozostaje w stosunku z duchami.

Celem tego powtórnego wcielenia, czyli reinkarnacyi, jest oczyszczenie się z win, popełnionych w poprzednim życiu cielesnem. Zwyczajnie duchy wcielają się kilkakrotnie (na ziemi lub na innych światach), zanim osiągną odpowiednią doskonałość; im szybsze czynią postępy, tem prędzej dochodzą do szczęśliwości wiekuistej.

Łatwo z tego wywnioskować, iż są rozmaite stopnie doskonałości między duchami; wogóle można świat duchów podzielić na trzy główne grupy. Do pierwszej należą duchy, zwane czystymi i błogosławionymi, które już dopięły celu, a więc żadnych doświadczeń i pokut nie potrzebują. Drugą grupę tworzą duchy, które doszły do środka drogi; cechują je przewaga nad materją i skłonność do dobrego. Na najniższym stopniu stoją duchy niedoskonałe, odznaczające się nieuctwem i chęcią czynienia złego. Do tej ostatniej grupy trzeba także zaliczyć duchy lekkie lub błakające się, które więcej są swawolne, aniżeli złe. Ostatecznie jednak wszystkie duchy dochodzą do doskonałości.

Oto w paru słowach filozoficzno-religijna doktryna spirytystyczna, która chce zostać filozofią i religią przyszłości, oraz ma przynieść zbawienie całemu światu!

Już z tego, co się rzekło, wynika, że spirytyzm jako teoria nie da się pogodzić z religią chrześcijańską. Jakoż odrzuca on dogmaty o istnieniu aniołów i szatanów, nieba i piekła, tudzież wiecznych kar piekielnych, a na miejsce dogmatu o przyszłym zmartwychwstaniu ciał kładzie dziwaczną naukę o reinkarnacyi ¹⁾. Bezstronny filozof osądzi tę ostatnią naukę, obok wielu innych twierdzeń spirytystycznych (np. o uźroczy), jako hipotezę zupełnie bezpodstawną; nie zgodzi się też na to, żeby spirytyzm, jak sądzą jego zwolennicy, był najskuteczniejszym środkiem

¹⁾ Nadto znajdujemy w spirytyzmie następujące twierdzenia błędne pod względem teologicznym: Wszystkie religie są równouprawnione; jest rzeczą obojętną, jaką kto wiarę wyznaje; główna rzecz to, że się wierzy, a nie to, w co się wierzy; najlepsza wiara jest ta, która poprzestaje na wewnętrznej czci Boga, a obchodzi się bez zewnętrznego kultu, ofiary i kapłanów. Chrystus nie był ani Synem Bożym, ani odkupicielem w ścisłym znaczeniu; za życia ziemskiego (które nie było pierwszym życiem w ciele) posiadał znakomite przyimoty medyumiczne, a teraz jest jednym z najlepszych duchów świata drugiego. Zmartwychwstanie Chrystusa, uważane za fundament wiary chrześcijańskiej — to tylko materyalizacja najwyższego stopnia. Naukę Chrystusa należy poprawić (Kardec) albo raczej zniszczyć (Davis).

przeciw materyalizmowi. Wprawdzie niektórzy sławni spirytyści, jak Wallace, Zöllner i Lombroso, zaręczają, iż spirytyzm wyleczył ich z materyalizmu, ale łatwo wykazać, że pierwszy system nie daleko odbiegł od drugiego. W rzeczy samej nauka o uźroczy, która się nierozdzielnie i stale z duchem łączy, tchnie grubym materyalizmem; tak samo materyalistyczne są poglądy spirytystów na życie przyszłe, naśladowujące życie ziemskie. „Moje mieszkanie — opowiada duch pewnego senatora amerykańskiego — składa się z szeregu pokoi, ozdobionych obrazami i posągami, tudzież najpiękniejszymi wyrobami sztuki duchów“. Eschatologiczne objawienia, otrzymane z tamtego świata przez spirytystę wrocławskiego Friesego ¹⁾, pouczają, że powierzchnia ziemi jest najniższą sferą, w której niektóre duchy, często przez długie lata, przebywają po śmierci, oddając się swym dawniejszym zajęciom i rozrywkom: chodzą np. do kościołów, szkół i teatrów, uczestniczą w zabawach, nawet jedzą i piją ²⁾.

Czy jednak prawdziwości teorii, o której mówimy, nie dowodzą zjawiska spirytystyczne?

Zjawiska te, odbywające się przedewszystkiem podczas seansów, czyli posiedzeń spirytystycznych, są dwojakie: fizyczne i intelektualne.

Do pierwszych należą pukanie, szelest, szmer, trzask, łoskot, dźwięk instrumentów muzycznych; od pukania, jak słyszeliśmy, rozpoczął się spirytyzm nowoczesny. Nieraz osoby, biorące udział w posiedzeniu, czują po twarzy lub rękach chłodny powiew, który w pewnych wypadkach obniża ciepłotę o kilka stopni. Czasem ukazują się iskry, ogniki, światełka, płomienie. Kiedy indziej stoliki wirują nie tylko wtedy, gdy biorące w posiedzeniach osoby trzymają na nich ręce, lecz także po usunięciu rąk; podobnie wykonywają rozmaite ruchy krzesła, komo-

1) Stimmen aus dem Reiche der Geister, Lipsk 1879.

2) Myliłby się jednak, ktoby sądził, że wszyscy spirytyści przedstawiają w jednakowy sposób swoją doktrynę. Niektórzy z nich mniemają, że występujące na posiedzeniach spirytystycznych duchy są duszami ludzi nienarodzonych; inni mówią o duchach, należących do zupełnie innego świata; jeszcze inni, jak np. Dr. Kirchner (Obcowanie z duchami zmarłych. Potęga spirytyzmu, spolszczył Dr. J. D., Lwów b. r. w., str. 57), utrzymują, że „wywołane duchy zmarłych... na tamtym świecie są nieświadome, nic nie widzą, niczego nie czują, ponieważ brak im organów cielesnych, które dopiero umożliwiają świadomość i czucie“.

dy i szafy. Bywa też, że medya lub przedmioty, nawet bardzo ciężkie, podnoszą się w górę (lewitacya) lub że zawieszane na ścianie przedmioty spadają na ziemię. Innym razem mamy przed sobą t. zw. aporty, polegające na tem, że w przestrzeniach zamkniętych ni stąd, ni zowąd zjawiają się np. kwiaty, łakocie, owoce, kamienie, kawałki drzewa lub węgla; niekiedy przeciwnie przedmioty znikają z pokoju bez śladu. Jeszcze ciekawsze są (znane od r. 1860) zjawiska materyalizacyi duchów: w czasie posiedzeń pokazują się małe lub wielkie, grube lub chude, białe lub czarne stopy, nogi, dłonie, ręce, głowy, a nawet całe ludzkie postaci¹⁾. Wiele takich faktów stwierdzono zapomocą fotografii; w niektórych wypadkach duchy pozwalały się dotykać; w innych świadczą o rzeczywistej materylizacyi odciski i odlewy gipsowe²⁾. Wreszcie do zjawisk fizycznych należy zaliczyć zmianę temperatury, wywołaną w rzeczach bez widocznego powodu, zmianę ciężaru medyum lub przedmiotów (przedmioty ciężkie stają się lekkimi, a lekkie ciężkimi), oraz przenikanie materyi.

Niektóre medya sływały z tych zjawisk po całym świecie, budząc wszędzie nadzwyczajny podziw. Najgłośniejszy był Daniel Douglas Home (ur. około r. 1835), który zbierał oklaski także na dworze Napoleona III. „Modne wówczas tańczenie i pukanie stołów było tylko dziecinną zabawką w porównaniu z nadzwyczajnymi produkcjami Home'a. Na posiedzeniach tego czarodzieja było słyhać tony, muzykę, śpiewy i szmer wszelkiego rodzaju, czasem podobny do piorunu huk, tudzież szum i wycie burzy, choć do tego nikt z obecnych się nie przyczyniał. Instrumenta muzyczne zaczynały same grać, bukieciki spa-

1) Materyalizacye odbywają się według spirytystów w ten sposób, że duch nasycy swoją uźroczę fluidem, zaczerpniętym z medyum i otaczającej go sfery. W podobny sposób powstają także suknie ducha.

2) Odlewy te sporządza się w następujący sposób: Napełnia się jedno naczynie wodą zimną, drugie ciepłą; powierzchnia wody ciepłej jest pokryta parafiną. Duch wkłada rękę zmateryalizowaną do parafiny, a potem do wody zimnej, skutkiem czego powstaje na ręce parafinowa powłoka, podobna do rękawiczki. Gdy duch, bez naruszenia powłoki, wyjmie z niej rękę (co może się stać tylko przez jej zdemateryalizowanie), wówczas pustą powłokę wypełnia się gipsem; po usunięciu powłoki okazuje się ręka z gipsu. Zob. Karol du Prel, Spirytyzm (przełożył z niemieckiego M. C. M.), Lwów-Złoczów b.r. w., str. 67.

dały na stół, a nawet przez stół, lub wlatywały widzom do butonierek. Wszystkie dzwony pałacu zaczynały nagle same dzwonić; pewna dama zażądała jednego tomu dzieł Woltera, które się znajdowały w szafie na końcu sali; drzwi szklane otworzyły się same, a żądana książka, jakoby niesiona niewidzialną ręką, spadła damie na kolana; niektórym panom, nawet cesarzowi, wyrwało coś chustki. Takie zabawne żarty podobały się niezawodnie widzom. Gdy im jednak, jak się raz stało w salonie księcia Murat'a, zabrakło w piersiach tchu, gdy doznali zawrotu głowy lub oszołomienia, albo gdy po nich przechodziły ciarki, albo gdy poczuli, że ich niewidzialne ręce chwytają i biją, gdy posadzka zdawała się zapadać, drzwi się otwierały i zamykały, światła gasły i znowu się zapalały: — wówczas eksperymenty stawały się niemiłe¹⁾.

Potrafił też Home przez lekkie dotknięcie palcami wywierać nacisk 400 do 700 funtów, sprowadzać ciężar własnego ciała do półczwarta funta i — co równie jest dziwne — unosić się swobodnie w powietrzu. Trzy razy świadkiem takiego unoszenia się był znany chemik angielski William Crookes, a słyszał o niem wielokroć od osób najbardziej wiarogodnych. Znany astronom lord Lindsay widział na własne oczy, jak pewnego razu Home wisiał w położeniu poziomem między dwoma oknami, 85 stóp od ziemi²⁾.

Materyalizacyami duchów wślawiła się najwięcej panna Florentyna Cookówna, późniejsza pani Cornerowa. Przez trzy lata wywoływała ona w londyńskim Klubie spirytystów ducha, znanego pod nazwiskiem Katie King, który podawał się za Annę de Morgan, damę dworską królowej Anny. Gdy Cookówna, zagrożona w transie, leżała w ciemnym gabinecie, zjawiała się w pokoju Katie, ubrana w suknie białe, rozmawiała z obecnymi, pisała listy, pozwalała się dotykać i fotografować, podawała rękę, całowała panie, biorące udział w posiedzeniu. Przez dwa przeszło lata Cookówna była przedmiotem badań ze strony wspomnianego Crookesa, który zaręcza, że ona i Katie były naj-

¹⁾ Dr. Wilhelm Schneider, *Der neuere Geisterglaube*, wyd. 3, opracowane przez Fr. Waltera, Paderborn 1913, str. 161 i n.

²⁾ Perty, *Der jetzige Spiritualismus und verwandte Erfahrungen*, Lipsk i Heidelberg 1877, str. 106.

pewniej dwiema różnemi osobami; podobne świadectwo składa w tej sprawie wielu innych uczestników posiedzeń.

Innem wyjątkowo uzdolnionem medyum był Amerykanin Henry Slade, słynący głównie z tego, że w jego obecności odbywało się t. zw. bezpośrednio pismo duchów (o czem powiemy więcej przy intelektualnych zjawiskach spirytyzmu), tudzież przenikanie materyi. Ze Sladem odbył w latach 1877 i 1878 znany profesor astrofizyki w uniwersytecie lipskim, Fryderyk Zöllner, przeszło trzydzieści posiedzeń, opisanych przezeń bardzo szczegółowo w dwóch tomach (II i III) dzieła p. t.: *Wissenschaftliche Abhandlungen* (3 t., Lipsk 1878—1879). Otóż pewnego razu w obecności Slade'a powstały na sznurku, mającym blisko półtora metra długości, a jeden milimetr grubości, cztery guzki, mimo że oba końce sznurka były związane i opieczętowane. W innym czasie nawdziano na strunę pierścienie, toczone z jednego kawałka drzewa; choć końce struny związane na dwa guzki i opieczętowano, zsunęły się z niej nienaruszone pierścienie i ułożyły koło nogi stołowej. Jeszcze innym razem potrafił Slade wyjąć z zamkniętych pudełek znajdujące się w nich monety.

W ostatnich czasach zasłynęła przedewszystkiem lewitacyami i materyalizacyami Eusapia Palladino, prosta szwaczka neapolitańska. „Przed medyum — tak opisuje dr. Ochorowicz ¹⁾ fakt lewitacyi, zaszły na posiedzeniu, odbytem z nią w Warszawie 1893 r. — postawiono stół mniejszy, ale ciężki, a reszta uczestników usiadła dookoła, tworząc łańcuch... Ja trzymałem się z daleka, doglądając tylko światła, które stanowiła lampa, nieco przyćmiona i zasłonięta w drugim końcu podłużnego pokoju, wprost Eusapii... Wkrótce zaczęły się ruchy stołu, w bok i w górę, nareszcie nastąpiła efektowna lewitacya dość długa, ażeby można było zajrzeć pod stół i sprawdzić, że żadnej podpory nie było. Zadowolona tym początkiem E. zaczęła wpadać w trans, przedstawiający tym razem specjalny charakter ekstazy... Uniosła obie ręce w górę i zawołała: *Alza* (podnieś!). Jakoż stół uniosł się kilkakrotnie w górę *przez nikogo niedotykany*“ ²⁾.

Z dokonanych przez Eusapię materyalizacyj przytoczę jedną: zjawienie się zmarłej matki Lombrosy. „Wnet — są sło-

¹⁾ Zjawiska medyumizmu, część II, Warszawa b. r. w., str. 248.

²⁾ Por. Dr. Z. Böttcher, Stoliki wirujące, Lwów b. r. w., str. 60 i nn.

wa tegoż uczonego Włocha¹⁾ — zobaczyłem (siedzieliśmy przy pół-jasnym świetle czerwonym), jak się wysuwała od zasłony pewna postać. Była dość mała, jak moja matka, była zawelonowana i szła dokoła stołu aż do mnie. Mruczała słowa, które wiele obecnych osób słyszało, których ja jednak nie słyszałem, bo mam słuch przytępiony. Nadzwyczajnie wzruszony prosiłem jej, by powtórzyła owe słowa i powtórzyła: „*Cesar, fio mio*“. Przyznaję, że zwyczajnie tak nie mówiła. Sposobem weneckim zwykła była mówić do mnie: „*Mio fiol*“. Kiedy za chwilę potem prosiłem jej o pocałunek, obeszła znowu stół, odsunęła na chwilkę welon z twarzy i pocałowała mnie“.

Zanim przejdę do intelektualnych zjawisk spirytystycznych wspomnę o najnowszych wypadkach materyalizacyi, opisanych dokładnie przez Schrenck-Notzinga w książce p. n.: *Materialisations-Phaenomene*. Książka ta; wydana nader starannie 1914 r. w Monachium, jest poświęcona przeważnie eksperymentom, które znany na polu medyumizmu autor czynił na Ewie C., posiadającej wybitne uzdolnienie do materylizacyi; innych zjawisk medyumicznych nie zauważono u tej osoby. Aby dać pojęcie o rzeczonych eksperymentach, przytoczę dla przykładu opis jednego posiedzenia.

„Po prawie całogodzinnem czekaniu — opowiada Schrenck-Notzing²⁾ — najpierw zajaśniało coś pod jej (tj. Ewy C.) lewym ramieniem. Gdy medyum znowu, jak zwyczajnie, objęło rękami brzegi zasłony, tak, że można było doskonale widzieć ręce podczas tego posiedzenia, zjawiała się na lewo mała ręka z dłonią, ale była widzialna zaledwie przez sekundę. Potem ukazała się także przelotnie, lecz wyraźnie, męska ręka od strony wąskiej, z kciukiem naprzód, a palcami wyciągniętymi w górę... Gdy Ewa trzymała obie zasłony i poruszała nimi, utworzyła się między jej rękami najpierw wążka, jasna smuga, która się zamieniła we wstęgę, mającą jakie 8 ctm. szerokości, a 30 do 35 ctm. długości. Ta materya wydawała się być elastyczną i posiadać własny ruch jako gęsto płynna masa; nadto przemieniła się w naszych oczach w postać ludzkiego, dość długiego ramienia dolnego z dłonią; ta ostatnia leżała na krzyż na prawej

¹⁾ C. Lombroso, *Hypnotische und spiritistische Forschungen*, Stuttgart 1909, str. 90.

²⁾ *Materialisations-Phaenomene*, str. 134 i n.

ręce medyum, podczas gdy łokieć, spoczywając na nasadzie kciuka lewej ręki medyum, krył się za zasłoną. Pas stawał się znowu cieńszym. Ewa zasunęła na chwilę firankę, a kiedy ją napowrót odsunęła, zaczęła się na nowo gra płynącej i zmieniającej się formy; tym razem odpowiadała ona w takiej samej wielkości, jak poprzednia, zarysom ludzkiego podudzia ze stopą, przyczem *planta pedis* dotykała prawicy, a koniec stopy był zwrócony do góry. Kolano ginęło nad lewą ręką za zasłoną“.

Zjawiska intelektualne, najczęściej złączone z fizycznymi, są zdaniem spirytystów nierównie ważniejsze od fizycznych, gdyż zawierają objawienia, pochodzące z królestwa duchów.

„Pierwsze rozumne objawienie — pisze Kardec ¹⁾ — odbyło się za pośrednictwem stołów, których nogi, podług odpowiednio umówionej liczby uderzeń i stosownie do zadanego pytania, odpowiadały: tak lub nie“. Obok tej t. zw. typtologii (typto=uderzać) zjawiała się niebawem gramatologia (gramma = głoska), przynosząca odpowiedzi pełniejsze zapomocą głosek alfabetu w ten sposób, że uderzenia, odpowiednio do swej ilości, oznaczały rozmaite litery. Dziś występuje gramatologia także w innych postaciach. Tak np. wymawia się raz po raz alfabet lub przesuwając po napisanym alfabcie ołówek czy wskazówkę aż do głosek, przy których następuje pukanie ²⁾; te głoski należy zapamiętać, gdyż z nich składa się żądana odpowiedź. Za gramatologią przyszło pismo automatyczne, polegające na tem, że natchnione przez ducha medyum pisze mimo woli słowa albo za pośrednictwem np. koszyczka czy deszczuleczki ³⁾, w które jest wprawiony ołówek, albo bez tego pośrednictwa, trzymając ołówek w ręce.

Przez takie „piszące medya“ duchy nie tylko dają krótkie odpowiedzi, lecz także wyłuszczają obszernie swe poglądy na najrozmaitsze zagadnienia; owszem, w bibliotekach spirytystycznych jest mnóstwo broszur i książek religijnych, filozoficznych, naukowych i belletrystycznych, których autorami były duchy.

¹⁾ Księga duchów, str. 11 i n.

²⁾ Często używa się tarczy, która ma na krawędzi litery od A do Z, a w środku ruchomą wskazówkę.

³⁾ Deszczuleczka (planszeta) ma najczęściej formę bardzo małego stołeczka o trzech króciutkich nóżkach, z których dwie opatrzone są kółeczkami, a jedna ołówkiem.

Tu należą np. „Révélations divines“, powstałe 1854 r. w Genewie na posiedzeniach, w których brali udział ze swemi rodzinami pastorowie protestanccy, tudzież powieść „The mystery of Edwin Drood“, rozpoczęta przez znakomitego powieściopisarza angielskiego Karola Dickensa za życia, a dokończona po jego śmierci (1870) ręką młodego medyum T. P. James'a, który ani nie miał żadnego wykształcenia, ani nawet nie czytał pierwszej części dzieła, ogłoszonej za życia Dickensa. Tu także należą traktaty filozoficzne i inne, pisane automatycznie pod wpływem ducha Ochorowicza przez Jadwigę Domańską, która w ostatnich latach jego życia pracowała przy nim jako sekretarka i była obecna przy jego śmierci (maj 1917 r.)¹⁾.

Niekiedy, choć rzadziej, trafiają się „medya malujące“. Szczególnie podziwiany pod tym względem był Anderson w Nowym Jorku; choć nie uczył się rysunków, rysował pod wpływem duchów w przeciągu pół godziny całkiem udatne portrety, na które dobry malarz potrzebowałby dni kilku.

Mówią też spirytyści o bezpośrednim piśmie samych duchów. Pewnego wieczora znany nam Home siedział z Napoleonem III, cesarzową Eugenią i księciem Montebello w pałacu tuileryjskim, w salonie Ludwika XV. Na stole były atrament, pióro i papier. Nagle ukazała się ręka, która wzięła pióro, zamaczała je w atramencie i napisała: Napoleon, naśladować charakter Napoleona I. Kiedy cesarz prosił, żeby mu było wolno ucałować rękę, ręka zbliżyła się do ust jego, a potem do ust cesarzowej²⁾. Takie bezpośrednie pismo sprawdził wraz z innymi

¹⁾ Traktaty wspomniane zebrał i wydał Dr. Fr. Habdank p. n.: Karta z zamkniętej księgi bytu, Warszawa 1919. — „Duchy — dodajemy w tem miejscu jedną uwagę Lapponiego (Hipnotyzm i spirytyzm, przełożył Jan Waręż, Lwów b. r. w., str. 78) — pozwalają sobie też nieraz wobec wyznawców spirytyzmu na szczególne żarty. Spirytysta pisze np. poufny list do przyjaciela o osobistych sprawach. Nagle jego ręka zaczyna mu się opierać i nie chce pisać tego, co jej myśl każe; zamiast tego pisze ona całe szeregi słów bez związku, nie stojących w żadnym stosunku do biegu myśli piszącego. Zdarza się też, że równocześnie inny daleko mieszkający spirytysta, piszący również list, podlega tej samej przemocy jakiejś obcej inteligencji. Gdy się później listy obu tych spirytystów porówna, można się przekonać, że się one uzupełniają i stanowią jeden list“. To ostatnie zjawisko zowią Anglicy „cross-correspondence“, a Francuzi „messages complémentaires“.

²⁾ Schneider, dz. przyt., str. 162.

uczonymi Zöllner podczas słynnych posiedzeń lipskich ze Sladem. Do eksperymentów używano wówczas tabliczek łupkowych, które kupował i czyścił sam Zöllner. Dnia 14 grudnia 1877 r., „położono — jak pisze ten astrofizyk ¹⁾ — otwarcie na podłodze, pod stołem, jedną z zawsze na pogotowiu będących tabliczek wraz z kawałeczkiem rysika. Otóż kiedy Slade trzymał swe ręce złączone z naszymi na stole, a jego na bok skierowane nogi ciągle były widzialne, zaczęło coś — słyszeliśmy to dobrze wszyscy — pisać na tabliczce, leżącej na dole. Kiedyśmy ją podnieśli, znaleźliśmy na niej: Truth will overcome all error (prawda zwycięży wszelki błąd)“. Podobnie zjawiało się pismo bezpośrednio na dwóch tabliczkach, które, po umieszczeniu między niemi rysika, pieczętowano; przytem zauważono nieraz, że pisanie dawało się słyszeć wtedy, gdy Zöllner trzymał swe ręce na rękach Slade'a, że przeciwnie ustawało, skoro tylko ten kontakt został przerwany.

Czasem duchy przemawiają przez medya rozmaitymi językami. Córeczka sędziego Edmondsa, która umiała tylko po angielsku, władała w seansie „jakimi dziesięcioma językami i każdym z największą łatwością“ ²⁾. Kiedy indziej duchy mają objawienia zapomocą mowy, która wychodzi jużto z ciała medyów, jużto ze ścian, jużto z sufitu, jużto z posadzki, jużto z jakiegoś sprzętu.

Zdarza się wreszcie, że objawienia łączą się z jasnowidzeniem lub telepatyą bądź medyów, bądź innych osób.

W jasnowidzeniu medyum spostrzega rzeczy ukryte. Oto przykład: „Pewna pani — donosi Crookes — pisała automatycznie zapomocą deszczuleczki... Zapytałem ją: „Czy możesz widzieć i czytać to czasopismo?“ i położyłem przytem mój palec na jeden egzemplarz „Times'a“, który leżał za mną na stole, nie patrząc w tę stronę. „Tak“ — brzmiała odpowiedź deszczuleczki. „Dobrze — odrzekłem — jeżeli możesz widzieć, napisz to słowo, które teraz jest przykryte moim palcem, a uwierzę“. Deszczułka zaczęła się poruszać. Powoli i z wielką trudnością zostało napisane słowo: *however* (jednak). Obróciłem się i ujrzałem, że słowo *however* było przykryte moim palcem ³⁾“.

¹⁾ Cytata według Schneidra, dz. przyt., str. 189.

²⁾ Du Prel, dz. przyt., str. 75.

³⁾ Cytata według Gandera, *Der Spiritismus*, wyd. 2, Einsiedeln b. r. w., str. 76.

Telepatya polega na widzeniu lub słyszeniu rzeczy dalekich. W numerze 320 „*Illustrowanego Kuryera codziennego*“ z dnia 24 listopada 1919 r. znajdowała się korespondencya z Londynu p. t.: „*Odkrycie zwłok utopionego przez medyum spirytystyczne*“. „*Pewna matka — czytaliśmy w tej korespondencyi — zwróciła się do medyum spirytystycznego w nadziei, że uda się jej wyjaśnić tajemnicę zniknięcia jej syna. Medyum oświadczyło, że syn jej utonął przypadkowo i że zwłoki będzie można znaleźć w takim a takim miejscu. Poszukiwania potwierdziły zupełnie wskazówki medyum*“.

Pisma okultystyczne, medyumiczne i spirytystyczne podają mnóstwo wypadków telepatyi¹⁾. Zwyczajną ich treścią jest to, że osoba, która umiera lub którą spotyka jakieś nieszczęście, daje o tem znać, w tej samej chwili lub niedługo potem, innej osobie oddalonej, podczas jej snu lub półsnu lub też na jawie. „*Byłam — pisze Mrs. Adelina Baldwin*²⁾ — *mego wuja E. C. ulubioną siostrzenicą; zawarliśmy układ, że kto z nas dwojga najpierw umrze, pokaże się drugiemu... Było to w grudniu 1863 (wysłałam powtórnie za mąż i żyłam w Umritsur), gdy pewnego rana o godzinie czwartej siedziałam na łóżku z dzieckiem na ręce i zobaczyłam wuja. Leżał na sofie w pokoju i wyglądał, jak człowiek umierający. Widziałam także jego służącego i piastunkę mojej wujanki. Przechodzili obok, krocząc po pokoju, patrzyli na mnie i płakali. Rzekłam do męża: „Patrz! Oto umiera mój wuj!“ i opowiedziałam mu powyższą scenę. On uważał to za rzecz tak godną uwagi, iż wstał i wszystko zanotował. Zaraz napisał do mego stryja C., aby się czegoś dowiedzieć o wuju; doniósł nam, że wuj, po kilku dniach choroby,*

¹⁾ W r. 1882 zawiązało się w Londynie, pod przewodnictwem Sidgwicka, towarzystwo pod nazwą: „*Society for psychical research*“ celem badania wszelkich nadzwyczajnych zjawisk psychicznych. Trzej członkowie tegoż towarzystwa (Gurney, Myers i Podmore) zebrali około 800 wypadków telepatyi w dwutomowym dziele: *Phantasms of the living*, Londyn 1886, które wyszło także w tłumaczeniu francuskim p. t.: *Les hallucinations télépatiques*, Paryż 1891. Bardzo wiele podobnych faktów ogłosił Flammarion w książce: *L'inconnu et les problèmes psychiques*, Paryż 1900. Zob. także Lodge, *The survival of man*, wyd. 5, Londyn 1911; Zurbonsen, *Das zweite Gesicht*, Kolumbia 1908.

²⁾ *Proceedings of the Society for psychical research*, część X, str. 217.

umarł całkiem niespodziewanie i to w tym czasie, w którym go widziałam... Umarł rzeczywiście w pokoju i na sofie; piastunka i służący byli obecni“. Tak się przedstawia jeden z setek znanych wypadków telepatyi. Niekiedy uwiadomienie o śmierci lub nieszczęściu otrzymuje więcej osób. W oczach spirytystów fakta tego rodzaju są najoczywistszym dowodem nieśmiertelności duszy ludzkiej¹⁾.

Tyle o zjawiskach spirytystycznych! Co o nich sądzić? Jak je tłumaczyć?

Jedno tłumaczenie już nam znane. Według spirytystów zjawiska, o których mowa, mają swą przyczynę w świecie nadziemskim, czyli są dziełem dusz zmarłych; z żyjącymi na ziemi ludźmi dusze te mogą pozostawać w stosunkach nie tylko duchowych, lecz także materyalnych, gdyż dzięki użroczy, posiadają zdolność do ukazywania się w sposób widzialny i do wykonywania skutków mechanicznych²⁾.

Sądzę wszakże, że nie można się zgodzić na hipotezę spirytystów.

Jestem oczywiście najmocniej przekonany, że z życiem doczesnem nie kończy się wszystko, że dusza ludzka, odłączywszy się przez śmierć od ciała, rozpoczyna żywot inny, w ścisłym słowa znaczeniu wieczny. Pouczają mnie o tem rozum i wiara. Uznaję też z całą ludzkością możliwość komunikacyi między duszami zmarłych a żyjącymi na ziemi; owszem, mniemam razem z wielu filozofami i teologami, że nie podobna uważać wszystkich opowiadań o zjawieniu się dusz za rzecz zmyśloną, że przeciwnie takie zjawienie się nieraz — oczywiście z ważnych

¹⁾ Innocenzo Calderone, *Il problema dell'anima*, Palermo 1908, str. 84; Perty, *Dowody istnienia świata duchowego*, Kraków 1909, str. 61 i nn.

²⁾ Należy tu jednak dodać, że nie każdy spirytysta sądzi, jakoby wszystkie wymienione przez nas zjawiska były dziełem dusz zmarłych. Tak np. Laponi (dz. przyt., str. 142) mniema, że w piśmie duchów może „czasem grać pewną rolę hipnotyzm i nieświadome oszustwo“. Nierównie dalej idzie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli spirytyzmu, rosyjski radca stanu Aleksander Aksakow (*Animismus und Spiritismus*, 2 t., Lipsk 1890), który przyjmuje wpływ duchów tylko wówczas, gdy objawienia spirytystyczne przekraczają wiedzę medyów i osób, biorących udział w posiedzeniu; podobne stanowisko zajmuje w tej sprawie du Fresnel (dz. przyt., str. 61 i n.). Davis przypisuje duchom 60% zjawisk medyicznych; James Hyslop stosuje hipotezę spirytystyczną jedynie do objawień, otrzymanych w transie.

powodów i za pozwoleniem Stwórcy — nastąpiło¹⁾. Atoli nie mogę się zgodzić na to, żeby dusze zmarłych były sprawcami tych zjawisk, które spotykamy na posiedzeniach spirytystycznych. Taka hipoteza ubliża tym duszom z wielu względów. Najpierw dusze, podające się nieraz za dusze znakomitych ludzi (np. Sokratesa, Platona, św. Augustyna, Dantego, św. Wincen- tego a Paulo, Byrona, Bosweta, Kanta, Napoleona, a nawet Jezusa z Nazaretu!), byłyby oddane pod panowanie pierwszego lepszego medyum, któreby je dowolnie wywoływało i według swego widzimisień nimi rządziło. Powtóre zauważono nieraz, że owe dusze zmarłych są zupełnie obojętne dla osób, będących niegdyś przedmiotem ich największej miłości, że owszem zachowują się nieraz wprost wrogo wobec swoich najbliższych, np. żony, matki lub dziecka²⁾. Wreszcie trafia się bardzo często, że się wzajem kłócą i czynią sobie na złość, że bezczelnie kłamią, że mówią rzeczy w najwyższym stopniu nieprzyzwoite i przeciwne wierze, że uczestnikom posiedzeń nie tylko płatają figle, godne kuglarzy, lecz także wyrządzają szkody³⁾.

Ale tu zarzucą spirytyści, że zjawiające się na ich posiedzeniach dusze zmarłych dowodzą swej tożsamości w najrozmaitszy sposób: np. charakterem pisma, zwrotami mowy, używanymi za życia ziemskiego, przedewszystkiem zaś wyjawianiem rzeczy im tylko wiadomych, a zgoła nieznanych ani medyum ani innym osobom, biorącym udział w posiedzeniach. Wszelako — oto nasza odpowiedź — jak wszędzie, tak i tutaj można obce pismo i obce zwroty naśladować. Z drugiej strony trudno udowodnić, iż jakiś fakt był wszystkim obecnym nieznanym; zresztą

¹⁾ Sposób ukazywania się zmarłych nie jest nam dokładnie znany; to tylko zdaje się być pewne, że dusza może działać albo na wyobraźnię tej osoby, której się okazuje, wywołując w niej odpowiednie wyobrażenia, wskutek czego wizya osoby byłaby pewnego rodzaju hallucynacją, albo zapomocą zewnętrznych środków materialnych, wpływających na zmysły zewnętrzne osoby, doznającej wizyi.

²⁾ Duch matki znanego badacza włoskiego Morsellego zamiast pocałować, pokąsał syna!

³⁾ Przeciw hipotezie, o której tu mowa, świadczy także to, że nieraz na seansach zjawiają się dusze osób fikcyjnych, żyjących tylko w powieściach, lub osób rzeczywistych, które wprawdzie uchodziły za zmarłe, ale w istocie żyją.

i w tym wypadku, jak zobaczymy niżej, można się obejść bez interwencji nadprzyrodzonej.

Jeżeliby zaś zjawiska spirytystyczne domagały się koniecznie takiej interwencji, należałoby je przypisać nie duszom zmarłych, lecz, co istotnie czyni wielu, duchom ciemności i kłamstwa, czyli szatanom, o których istnieniu zapewnia nas wiara. W rzeczy samej zły duch posiada dość rozumu i siły, by być twórcą dziwów spirytystycznych, a fałszywe zasady spirytyzmu mogą w nim mieć bardzo chętnego rzecznika i opiekuna. Stąd św. Tomasz z Akwinu mniema, że szatan przedstawia się nieraz jako dusza osoby zmarłej, aby w ten sposób łatwiej zyskać u ludzi wiarę w to, co mówi¹⁾.

Czy jednak produkcje spirytystyczne świadczą niewątpliwie o wpływie demonicznym? Czy do ich wytłumaczenia nie wystarczą znane nam przyczyny naturalne?

Pytania powyższe mają wielkie znaczenie metodologiczne. Jakoż metodologia stawia słusznie na czele wszystkich badań zasadę ekonomii przyczyn, która żąda tłumaczenia danych faktów zapomocą znanych skądinąd przyczyn, póki one wystarczają; tylko wówczas, gdy jest rzeczą oczywistą, iż fakta, o których wyjaśnienie chodzi, nie mogą pochodzić od przyczyn znanych, wolno się uciekać do czynników nowych. W imię tej samej zasady należy także starać się o sprowadzenie faktów do przyczyn naturalnych; odwoływanie się do przyczyn nadprzyrodzonych, które same w sobie są wyższe i doskonalsze, a w stosunku do nas mniej znane, uchodzi za rzecz dozwoloną pod warunkiem, iż przyrodzone okażą się niewystarczającymi.

Wobec tego jest rzeczą nie tylko poradną, lecz wprost konieczną próbować, czy zjawiska spirytystyczne nie dadzą się wyjaśnić zapomocą spotykanych poza niemi czynników naturalnych. Zatem próbujmy!

Przypuszczaliśmy dotąd, że produkcje spirytystyczne są faktami rzeczywiście. Otóż wielu temu przeczy; nie brak nawet takich, którzy w tej dziedzinie wszystko albo prawie wszystko uważają za kuglarstwo i oszustwo.

¹⁾ Frequenter daemones simulant se esse animas mortuorum ad confirmandum gentilium errorem, qui hoc credebant (Summa theologicá, I., q. 117, a. 4).

A należy przyznać, że same medya są powodem takiego posądzenia. Wszak zwyczajnie stronią od światła dziennego, odbywając posiedzenia pociemku lub przy świetle słabem, nie lubią kontroli, wykluczają z posiedzeń osoby, do których nie mają zaufania, a w czasie materyalizacyi duchów znajdują się bez świadków w osobnym gabinecie i nie pozwalają dotykać się ducha dlatego, że to w wysokim stopniu ma szkodzić ich zdrowiu. Co więcej, wiele medyów przychwycono na oszustwie. I tak — że wymienię tylko wypadki najważniejsze — w r. 1875 spotkało to nieszczęście w Paryżu Alfreda Firmana, którego nadto skazano na sześć miesięcy więzienia; w r. 1878 w Holandyi Williamsa i Ritę (Rita); w r. 1880 panią d'Esperance w Helsingfor, Eglintona w Monachium i Cornerową w Londynie; w r. 1881 oboje Fletcherów; w r. 1882 pannę Woodównę; w r. 1884 Bastiana¹⁾; w r. 1900, 1906, 1907 i 1910 Eusapię Palladino; w r. 1902 Annę Rothe, w r. 1907 Karola Eldreda, w r. 1912 panią Demange.

Warto przytoczyć szczegóły zdemaskowania znanej nam Cornerowej (dawnej Cookówny), która w r. 1877 wróciła z Chin do Anglii. Wywoływała ona wówczas już nie ducha Katie King, bo ten ją opuścił, ale innego, imieniem Mary (Marya). Kiedy pod koniec 1879 r. rozpoczęła swe występy w „British association of spiritualists“, dwaj młodzi ludzie, Jerzy Sitwell i Karol Buch, zauważyli, że z pod białej osłony ducha Maryi przezierał gorset, oraz że kształt i głos ducha były podobne do kształtu i głosu medyum. Wobec tego obmyślili na medyum wykonać zamach podczas posiedzenia, które wyznaczono na dzień 9 stycznia 1880 r. Sitwell związał wówczas Cornerową z umysłu dość luźnie, aby jej ułatwić uwolnienie się z więzów, a następnie przebranie; kiedy zaś po chwili duch się zjawił, Sitwell ujął go za rękę, a Buch pobiegł do gabinetu: pierwszy przekonał się namacalnie, że duchem była Cornerowa, drugi zaś znalazł w gabinecie tylko jej ubranie i buciki²⁾.

¹⁾ Znane to w całej Europie medyum amerykańskie zdemaskowali w Wiedniu dwaj arcyksiężęta austriacy, Rudolf (następca tronu) i Jan (znany później pod nazwiskiem Jana Ortha). Zob. Erzherzog Johann, Einblicke in den Spiritismus, wyd. 3, Linc 1884.

²⁾ Kilkanaście lat później, bo w r. 1899, grono polskich uczonych odbyło z Cornerową sześć posiedzeń, których wynikiem był komunikat, stwier-

Zdemaskowanie najgłośniejszego w ostatnich latach medyum, Eusapii Palladino, dokonane 1910 r. w Ameryce, odbyło się w obecności znanego psychologa Hugona Münsterberga. „Trzymaliśmy — powiada Münsterberg¹⁾ — obie jej ręce, czuliśmy jej obie nogi; już zaczął stół, znajdujący się trzy stopy za nią, drapać posadzkę, i wyczekiwaliśmy jego posuwania się naprzód. Lecz zamiast tego nastąpił nagle dziki i przeraźliwy okrzyk. Co się stało? Ani ona, ani Mr. Carrington (który sprowadził Eusapię do Ameryki) nie przeczuwali wcale, że pewien człowiek leżał na posadzce i że ten człowiek zdołał zacząłgać się po cichu jak ślimak popod firankę do gabinetu. Powiedziałem mu, że według mego przypuszczenia biegną do gabinetu druty od jej ciała — on śledził za nimi. Jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył, że ona po prostu wyjęła nogę z bucika, wyrzuciła ją w tył ruchem atletycznym i chwyciła palcami nożnymi gitarę i stół w gabinecie! Wtenczas ów człowiek, leżąc na ziemi, złapał ją za nogę i objął silną dłonią jej piętę, a ona odpowiedziała dzikim krzykiem, który wskazywał, iż zrozumiała, że wpadła nakoniec w pułapkę i że jej sława jest pogrzebana“.

A czy dwa najznakomitsze medya dawniejsze, Home i Slade są pod tym względem wolni od wszelkiego zarzutu? Nie można tego powiedzieć. Posiedzenie, urządzone z Home w marcu 1871 r. w Petersburgu wobec komisji uczonych, wypadło dla niego bardzo niekorzystnie; co więcej, niedługo przed swoją śmiercią, która nastąpiła w r. 1886, zwierzył się Home swemu przyjacielowi Filipowi Davisowi²⁾, że nie pozostawał w żadnych stosunkach z duchami, że oszukiwał publiczność. Co do Slade'a, to dowiódł mu oszustwa profesor zoologii Lankester 1876 r. w Londynie: wyrwał on nagle Slade'owi nibyto czystą tabliczkę, na której tenże trzymał pod stołem rękę, i przekonał się, że na tabliczce już się znajdowało pismo ducha. Są

dzający, że zauważone w obecności tego medyum zjawiska dają się sprowadzić do nędznej komedyi i nie mają nic wspólnego z medyumizmem (Zob. Ochorowicz, Zjawiska medyumiczne, część IV, Warszawa b. r. w., str. 97 i nn.). Tak skończyły się występy Cornerowej, która w kilka lat potem (1904 r.) umarła.

¹⁾ Cytata według Schneidra, dz. przyt., str. 389.

²⁾ *La fin du monde des esprits, Le spiritisme devant la raison et la science*, Paryż 1887.

skazał Slade'a na trzy miesiące więzienia; wprawdzie późniejszy wyrok trybunału apelacyjnego zniósł tę karę z powodu pewnego błędu formalnego, popełnionego w pierwszej instancji, ale nie uniewinnił Slade'a. Stąd wielu dzisiejszych krytyków nie przywiązuje wielkiej wagi do eksperymentów, czynionych na tem medyum nawet przez tak znakomitego badacza, jakim był Zöllner. „Sprawozdania Zöllnera — pisze Lehmann ¹⁾ o znanych nam jego protokółach posiedzeń ze Sladem — należą do najlepszych prac, jakie wogóle na tem polu przedstawiono“ ²⁾.

Nie brak tedy podstawy hipotezie, iż medya są oszustami. Mowa tu przedewszystkiem o medyach zawodowych, t. j. utrzymujących się z przedstawień spirytystycznych. „Ilekroć jakieś płatne medyum — są słowa J. Maxwella ³⁾ — odbywa posiedzenia regularnie, można się założyć sto razy przeciw jednemu, że mamy do czynienia ze szczerem oszustwem“.

W każdym razie, po tylu zdemaskowaniach najrozmaitszych medyów, zdrowy rozsądek radzi wobec zjawisk spirytystycznych przestrzegać wielkiej ostrożności, i to tem większej, im one są dziwniejsze i im mniej wykluczają możliwość mistyfikacyi. Z taką ostrożnością należy naszym zdaniem czytać wymienioną wyżej książkę Schrenck-Notzinga o materyalizacyach, dokonywanych przez Ewę C. Wprawdzie autor zaręcza, że badał sprawę według wymogów najsurowszej krytyki, a w szczególności posługiwał się przy eksperymentach fotografią w takim stopniu, w jakim dotychczas nikt tego nie czynił, sądzą jednak, że rzeczony materyalizacje nie są faktami, wykluczającymi wszelką wątpliwość. Jakoż możnaby zarzucić, że stosunek Ewy do pani Bisson'owej, która musi być obecna na posiedzeniach (Schrenck-Notzing tłumaczy to tem, iż ona dała Ewie „hipnotyczne wychowanie“), jest niejasny, że produkcje odbywały się zwyczaj-

1) *Aberglaube und Zauberei*, tłum. Petersena, wyd. 2, Stuttgart 1908, str. 339.

2) Tenże autor w innem miejscu (dz. przyt., str. 412) donosi, że znany profesor berliński M. Dessoir, niepospolity amator i znawca prestidigitatorstwa, odbywszy wiele posiedzeń ze Sladem (i Eglintonem), nabrał przekonania, „iż wszystko, czego dokonano w jego obecności, jest tylko łatwo dostrzegalnym kuglarstwem“.

3) *Neuland der Seele, Anleitung zu einwandfreier Darstellung und Ausföhrung psychischer Versuche*, Stuttgart 1910, str. 286.

nie przy osobach, nie mających należytego przygotowania do badań medyumicznych, że z dwóch monachijskich docentów psychologii, którzy brali udział w seansach, jeden (Kafka) oświadczył na końcu, iż „posiedzenia zdają się absolutnie niczego nie dowodzić ani w znaczeniu negatywnem, ani pozytywnem“¹⁾, drugi zaś (Specht) doszedł do przekonania, „iż się pokazuje materyalizacye, których niema“²⁾.

Należy jednak dodać, że oszustwa medyów niezawsze są dobrowolne i zawinione. Często odbywają się one automatycznie, i to świadomie lub nieświadomie: w pierwszym wypadku medyum zdaje sobie sprawę z tego, co czyni, w drugim oszukuje bezwiednie — w obu działa bez wolnej woli, a tem samem nie odpowiada za swą czynność. Medya — przyznaje razem z innymi spirytystami Lombroso³⁾ — „oszukują chętnie, jak osoby histeryczne, i jeżeli zauważą, że im brakuje siły medyumicznej, chcą sobie pomagać fortelami. Starają się osiągnąć zamierzony skutek najmniejszym wysiłkiem. Skłonne do sugestyi, oszukują także niekiedy dlatego, że ktoś z obecnych podał im złośliwie myślą jakieś oszustwo. Powiedziała mi Eusapia, że się jej raz to wydarzyło w Genui i że musiała słuchać tego tajemnego rozkazu“.

Ale czy wszystko w spirytyzmie jest kuglarstwem i szalbierstwem? Byłoby przesadą tak sądzić. Tak samo za przesadę uważam mniemanie tych, którzy tutaj widzą tylko hallucynacyę. Że intelektualne zjawiska spirytystyczne łączą się często z pewnem przywidzeniem medyów, zobaczymy za chwilę; że uczestnicy seansów podlegają nieraz zbiorowo hallucynacyom i iluzyom, przedewszystkiem wzrokowym i słuchowym, jest również rzeczą nie podlegającą wątpliwości; — atoli nie podobna twierdzić, jakoby w praktykach spirytyzmu nie było nic prócz przywidzenia i złudzenia. Weźmy np. pod uwagę wirowanie i pukanie stolików! Otóż jeżeli już w r. 1853 Aleksander von Humboldt powiedział, że „te fakta nie dadzą się zaprzeczyć“, to tem bardziej należy to dzisiaj powtórzyć. W rzeczy samej każdy może się naocznie przekonać o ich prawdziwości, bo one się odbywają na każdym niemal seansie.

¹⁾ Schrenck-Nötzing, dz. przyt., str. 348.

²⁾ Tamże, str. 301.

³⁾ Dz. przyt., str. 366 i n.

Czy te zjawiska można wytłumaczyć w naturalny sposób? Sądzimy, że tak. Tego samego roku, w którym Humboldt sprawdził fakta wspomniane, lekarz angielski James Braid, znany przede wszystkim z badań nad hipnozą, wykazał, że ruchy nawet większych i cięższych stołów następują podczas posiedzeń spirytystycznych tylko wtedy, gdy ich uczestnicy wyczekują ruchu, a znakomity fizyk angielski Faraday dowiódł, że drgające, pod wpływem odpowiednich przedstawień, ręce uczestników seansu udzielają, bez ich wiedzy i woli, drgań stołowi, który wskutek tego wiruje lub puka. Podobnie dzieje się wówczas, gdy medyum położy ręce np. na deszczułeczce. Nieświadome jego przedstawienia sprawiają ruchy rąk, przenoszące się na deszczułeczkę, która pisze ołówkiem na podłożonym papierze. To samo zjawisko spotykamy w innych formach pisma automatycznego. W ten sposób powstają dziwne objawienia, pochodzące rzekomo od duchów, a wyłaniające się faktycznie z nieświadomości medyum.

Tak tedy według tej teorii, którą dzisiaj stawia wielu poważnych badaczy, nie żaden duch pozaświatowy, lecz samo medyum jest przyczyną intelektualnych zjawisk spirytystycznych. Innymi słowy, medyum tworzy zjawiającego się na posiedzeniu ducha, tudzież jego objawienia. Czy czegoś podobnego nie przeżywamy często sami w marzeniach sennych? Wszak śnią nam się osoby, które odgrywają najrozmaitsze role, wypowiadają zapatrywania różne od naszych, a nawet niezgodne z naszymi, niekiedy zaś nie tylko nas zadziwiają, lecz także przewyższają swojemi nadzwyczajnymi wiadomościami. Ileż razy dają one mądre odpowiedzi na pytania, na które milczą bezradnie nasze usta! Lecz te osoby my sami powołujemy do bytu; owszem, one są częścią naszej własnej jaźni. Ich zapatrywania są w gruncie rzeczy naszymi, a ich wiedza naszą. Jeszcze wyraźniej występują analogiczne zjawiska w hipnozie. Wiadomo, że można w hipnotyka wmówić, iż jest np. profesorem, generałem lub biskupem, że hipnotyk, ulegając tym sugestjom, spełnia doskonale swe zadania, więc zachowuje się poważnie, jak biskup, wydaje wojskowe rozkazy, jak generał, rozprawia o naukowych zagadnieniach, jak profesor. Takie same skutki sprawia w hipnozie autosugestia.

Czasami niema w marzeniach sennych i w hipnozie „podwojenia osobowości“, a jednak władze duszy osiągają wyniki,

którychbyśmy daremnie szukali w warunkach normalnych. Iluzjonistów rozwiązywało we śnie zagadnienia, których nie mogli rozwiązać na jawie! Podczas t. zw. wizyj w kryształach, które można sprowadzić do zjawisk hipnotycznych, przypominają się podobnie, jak w śnie i w hipnozie, rzeczy dawno zapomniane lub wydobywają się na jaw przedstawienia nieświadome ¹⁾. Niektórzy hipnotycy mówią językiem, którego poza hipnozą zgoła nie znają ²⁾. Podobne wypadki zdarzają się w pewnych stanach patologicznych. Któż nie słyszał o owej chorej służącej, która wygłaszała z pamięci w języku hebrajskim całe ustępy Pisma św. i objaśniała je aramajskim komentarzem? Pewna staruszka zaczęła nagle w gorączce mówić jakimś nieznanym językiem; był to, jak się pokazało, jeden z języków azjatyckich, który chora słyszała niegdyś w Indjach jako czteroletnie dziecko ³⁾. Te i tym podobne fakty świadczą, że po wrażeniach tak świadomych, jak nieświadomych pozostają jakieś ślady, które pamięć bezwiednie w swym skarbcu przechowuje, a w pewnych wypadkach z podziwienia godną wiernością odtworza.

Otóż to, co się dzieje w śnie naturalnym, hipnozie, lub pewnych stanach patologicznych, dzieje się także na posiedzeniach spirytystycznych. Medyum, znajdujące się zwyczajnie w transie, a więc w hipnozie, mianowicie w autohipnozie ⁴⁾, widzi w sobie lub obok siebie — dzięki sugestji własnej, a niekiedy może także obcej (jest ono bowiem bardzo wrażliwe na działanie osób uczestniczących w posiedzeniu) — wpływ ducha pozagrobowego, któremu przypisuje pewną część swoich własnych stanów i czynności.

Dodajmy do tego, że pismo automatyczne tak częste na posiedzeniach spirytystycznych, zdarza się także, pod wpływem sugestji lub antosugestji, poza spirytyzmem. W najprostszej formie spotykamy je w życiu codziennym. Ilekroć jest osób, które,

¹⁾ Zob. Bessmer, Visionen im Kristalle (Stimmen aus Maria-Laach, 1908, zesz. I).

²⁾ Zob. moje Dziwy hipnotyzmu, Przemyśl 1898, str. 113 i n.

³⁾ Flournoy, Esprits et médiums, Genewa i Paryż 1911, str. 477.

⁴⁾ „Medyum — powiada Schneider (dz. przyt., str. 126) — wprawia się samo w stan hipnotyczny i samo się budzi. Trans jest autohipnozą w najczystszej postaci“.

śpiewając lub rozmawiając z kimś żywo, kreślą w tym samym czasie na papierze jakieś cyfry lub liczby, głoski lub słowa, nazwiska i całe zdania; jeśli im nagle zabierzemy ten papier, zwyczajnie nic o tem nie wiedzą, co na nim napisały. Piotr Janet kładzie w prawą rękę histeryczki Leonii, zajętej rozmową z innymi osobami, ołówek i stawia jej pytania: „Ile pani ma lat? W jakim mieście jesteśmy?“, na które histeryczka, nie przerywając wcale rozmowy o innym przedmiocie, daje bezwiednie całkiem trafne odpowiedzi ¹⁾. Kiedy indziej Leonia pisze automatycznie także na jawie, jakkolwiek Janet posługuje się odpowiednią sugestją podczas hipnozy. „Kiedy uderzę w rękę — mówi on do uspięnej histeryczki — weźmie pani ze stołu ołówek i papier i napisze słowo: Bonjour. L. nie zauważyła zgoła tego, co uczyniła... Pomnoży pani na piśmie 739 przez 12. Ręka prawa pisze prawidłowo cyfry, wykonywa działanie i zatrzymuje się dopiero wtedy, kiedy wszystko skończone. Podczas tego L., zupełnie na jawie, opowiadała mi, jak przepędziła rano i ani razu nie przerwała rozmowy, gdy jej prawa ręka rachowała poprawnie“ ²⁾.

Niekiedy objawienia spirytystyczne zdają się na pierwszy rzut oka przewyższać zdolności medyum, atoli dokładniejsze badanie sprawy prowadzi do wniosku przeciwnego. Pewne całkiem niewykształcone medyum okazywało w transie nadzwyczajny talent poetycki; niestety, okazało się później, że wiersze były zaczerpnięte z mało znanej książki, która wyszła drukiem w r. 1843. Jeszcze ciekawsze rzeczy opowiada na poparcie naszego twierdzenia genewski psycholog Flournoy w cennym dziele p. n.: „Des Indes à la planète Mars“ (Genewa i Paryż 1900).

Książka ta przedstawia wyniki długoletnich badań naukowych wspomnianego profesora nad bardzo intelligentnem i rozwiniętem medyum, Heleną Smithówną. Smithówna, wpadłszy w zachwyty (zwyczajnie dzieje się to u niej przez autosugestyę), występuje w rozmaitych rolach. Pierwszą osobą, którą sobie medyum nieświadomie uroiło, jest Leopold, opiekuńczy duch Smithówny; żył on dawniej na ziemi jako sławny Cagliostro (Józef

¹⁾ P. Janet, *L'automatisme psychologique*, Paryż 1889, str. 226.

²⁾ Tamże, str. 262 i n. — Por. Bessmer, *Das automatische Schreiben* (Stimmen aus Maria - Laach, 1902).

Balsamo). Drugą osobą jest Simandini, córka arabskiego szejka Piruksa, która żyła około 1400 r. jako jedenasta żona indyjskiego księcia, znanego pod nazwą Siwruka Najaka (obecnie wcielonego w osobę Flournoy), i została po jego śmierci razem z nim, według indyjskiego zwyczaju, na stosie spalona. Jako Simandini używa Smithówna języka, zawierającego w sobie pewne słowa sanskryckie. Trzecią osobą — to nieszczęśliwa Marya Antonina, żona Ludwika XVI; w tej roli Smithówna używa wachlarza, lornetki i pachnideł, rozpuszcza tren sukni, pozdrowia dworzan, pisze stylem i mówi akcentem owych czasów. Czwarta osoba, którą w siebie medyum wmówiło, jest mieszkańcem Marsa; dlatego Smithówna nie tylko opisuje dokładnie panujące na tej planecie stosunki, lecz także włada płynnie używanym tamże językiem.

Flournoy wskazał, w jaki sposób tworzyły się w Smithównie wymienione osoby i jakim później podlegały ewolucjom. Tak np. ducha Leopolda, którego medyum widywało w postaci katolickiego kapłana, należy uważać za przypomnienie z lat dziecięcych, kiedy Smithównę obronił przed psem pewien zakonnik; gdy ktoś z obecnych powiedział, że Leopold jest prawdopodobnie Cagliostrem, sugestia niebawem poskutkowała. Nazwiska osób i miejsc, odnoszące się do historii księżnej Simandini, pochodziły z książki, wydanej w r. 1828 p. n.: „Histoire générale de l'Inde“, a znajdującej się w bibliotece genewskiej. Mieszkaniec Marsa zjawił się także dzięki sugestyi, skoro obecny na posiedzeniu pewien uczone zauważył, że przez medyum możnaby się o tej planecie czegoś pewnego dowiedzieć.

Co do języka, którym mówiła Simandini, należy zauważyć, że słowa sanskryckie pochodziły również z przytoczonej przed chwilą książki. Mowa znowu marsowa, choć nie zawierała żadnego francuskiego wyrazu, posiadała — jak wykazało dokładniejsze badanie — pod względem gramatycznym wszystkie cechy języka francuskiego; stąd uznano ją słusznie za dzieło człowieka, który, jak Smithówna, mówi dobrze tylko po francusku. Dodajmy do tego ciekawe sprzeczności: podpis np. rzekomego ducha Cagliostry nie jest wcale podobny do podpisu Cagliostry historycznego; podobnie nie zgadza się z historią całe opowiadanie o księżnej indyjskiej i związanych z nią oso-

bach; Marya Antonina pali papierosy, tudzież rozprawia o kolei żelaznej i telegrafii.

Sądzę, że te urywkowe szczegóły, zaczerpnięte z pracy uczonego genewskiego, wykazują, iż on dowiódł swej tezy: wykonywane w transie produkcje Smithówny, choć pod niejednym względem budzą słuszny podziw, są w istocie nieświadomie zmyślonemi powieściami.

A jeśli w ten sposób wypadła ocena spirytystycznych objawień Smithówny, to tem łatwiej wytłumaczyć całkiem naturalnie wspomniane wyżej prace Domańskiej. Rzeczywiście, wszystko, co się w nich mieści, może być owocem jej działania nieświadomego. Domańska miała niewątpliwie sposobność, jako sekretarka Ochorowicza, poznać jego poglądy, które potem uzupełniała własnymi pomysłami. Toż prócz myśli bardzo trafnych, spotykamy w traktatach rzekomo natchnionych przez ducha zmarłego Ochorowicza, rzeczy w najwyższym stopniu banalne i nadające się raczej do Sennika egipskiego, aniżeli do książki naukowej.

Możnaby jednak teorii, której tu bronimy, zarzucić, że niekiedy pochodzące od medyum rewelacje przewyższają niewątpliwie jego wiadomości.

Nie przeczymy temu, choć nie jest rzeczą tak łatwą dowieść, że ktoś nie mógł nigdzie tego, o czem mówi, widzieć, słyszeć, lub czytać; wszakże i w tym wypadku nie trudno czasem wykazać, iż medyum czerpie swe objawienie od osoby obecnej, której przedmiot objawienia jest znany.

Każdy z nas słyszał o t. zw. odczytywaniu myśli. Oto eksperymentator, dotykając ręką rozłożonych na stole kart, odgaduje pośród nich tę, o której myśli pewna osoba, byle ona położyła lekko swoją rękę na jego ręce. Kiedy indziej spełnia eksperymentator udzielony mu myślą rozkaz (np. wyszukuje rzecz ukrytą, lub bierze panu A laskę i wręcza ją pani B, a rękawiczkę pani B zanosí panu A), jeżeli rozkazująca osoba, myśląc o rozkazie, obejmie jego dłonie swemi dłońmi. Bywa też odgadywanie myśli bez kontaktu, czyli bez zetknięcia się osób, znane często pod nazwą sugestyi myślowej. Dr. Joire zawiązuje oczy słuchaczowi medycyny, czyni kilka pociągnięć ręką koło jego głowy, odsuwa się nieco od niego i wyobraża sobie mocno ruch (np. podniesienie, albo zgięcie tej lub owej ręki),

który on ma wykonać. Słuchacz spełnia najdokładniej rozkaz z całą świadomością, lubo nie wie, dlaczego to czyni. Inni eksperymentatorowie każą wrażliwemu na bodźce osobnikowi, któremu także zwyczajnie zawiązują oczy, zachować się całkiem biernie, tj. nie myśleć o niczem i wyczekiwać, wśród skupienia i ciszy, sugestyi z zewnątrz, a równocześnie myślą sami z namiętnością o jakimś przedmiocie, jakimś np. obrazie lub jakiejś czynności: po pewnym czasie osobnik wyławia najczęściej myśl eksperymentatora.

W faktach tego rodzaju nikt dzisiaj nie upatruje zjawisk nadprzyrodzonych; nie potrzeba też, celem ich wyjaśnienia, uciekać się do czynników mistycznych, więc np. do „ja“ magicznego, które przypuszczał Perty, lub do transcendentalnego podmiotu, mającego w nas istnieć obok jaźni zwyczajnej, jak się wydawało du Prelowi. Po gruntownie przeprowadzonych eksperymentach Bearda, Carpentera i Preyera, uchodzi obecnie za rzecz pewną, że odgadywanie myśli przez zetknięcie się dwóch osób, czyli t. zw. kumberlandyzm (od Cumberlanda, jednego z najlepszych mistrzów w tej dziedzinie) polega na mimowolnych i nieświadomych drganiach mięśniowych, które pod wpływem pewnej myśli odbywają się u jej „nadawcy“, a które umie dobrze tłumaczyć odznaczający się wielką wrażliwością eksperymentator, jako te same myśli „odbiorca“¹⁾. Co do odgadywania myśli bez kontaktu, to należy najpierw wykluczyć hipotezę Sidgwicka i Richeta, którzy widzieli tutaj bezpośrednie przeniesienie myśli; takie przeniesienie jest wykluczone, gdyż myśl, jako czynność wewnętrzna, wiąże się koniecznie z podmiotem, w którym wyłącznie tkwi i do którego niepodzielnie należy. Fakt, o którym mowa, daje się wytłumaczyć tem, że myślom nadawcy towarzyszą w jego ciele ruchy nerwowe i mięśniowe, które przez

¹⁾ Odgadywanie myśli przez kontakt, udaje się nawet wtedy, gdy nadawca pragnie powstrzymać znaki mięśniowe. Opowiada Ochorowicz, że polecono mu znaleźć kartkę, którą p. D. ukryła pod doniczką na oknie. „Ponieważ, mimo czuwania nad sobą, ręka p. D. najwyraźniej sztywniała w kierunku okna, podszedłem ku niemu i zacząłem dotykać kwiatów, przypuszczając, że chodzi o zerwanie którego z nich. W tej chwili spostrzegam, że ręka p. D., którą trzymałem lekko między moimi palcami, robi ruch przeczący, a następnie ruchem palca wskazującego, ku dołowi, potem w górę, daje mi poznać, że trzeba podnieść doniczkę“ (Zjawiska medyumizmu, Warszawa b. r. w., Biblioteka dzieł wyborowych, nr. 780, str. 77).

fale powietrzne przenoszą się do narządów zmysłowych i mózgu odbiorcy; u zwyczajnych ludzi bodźce podobne nie dochodzą, jako zbyt słabe, do t. zw. progu pobudliwości — natomiast u osobników wyjątkowo wrażliwych wywołują odpowiednie czucia, z których rozum wydobywa myśli. Że tłumaczenie to jest prawdziwe, świadczą eksperymenta dwóch Duńczyków: Hansena i znanego nam Lehmana¹⁾. Uczni ci sadowili się (jeden jako nadawca, drugi jako odbiorca) w ogniskach dwóch wielkich zwierciadeł wklęsłych, naprzeciw siebie stojących. Otóż kiedy nadawca myślał mocno w jednym ognisku o pewnej liczbie, odbiorca słyszał ją w postaci szeptu w ognisku drugim, choć nadawca miał usta zamknięte i choć inna osoba, przy nim stojąca, ani nie widziała ruchu jego warg, ani nie słyszała żadnego szeptu. Pokazało się nadto, że ten szept niewidzialny i mimowolny, potęgujący się przez ogniska soczewek, odbywa się drogą nosową, tudzież że może być przez odbiorcę słyszany nawet wtedy, gdy tenże jest oddzielony od nadawcy zasłoną lub ścianą²⁾.

Z tego, cośmy w tem miejscu o odgadywaniu myśli powiedzieli, nasuwa się łatwo wniosek, że podobne fakta mogą się zdarzać na posiedzeniach spirytystycznych; innemi słowy, medyum może także mówić czy pisać o rzeczach, o których się dowiaduje od osób obecnych. Cała różnica między nadawcą i odbiorcą w kumberlandyzmie lub suggestyi myślowej a osobami, biorącemi udział w seansie, i medyum polega na tem, że tam działanie odbywa się z zamiarem i świadomie, tu zaś mimo woli i bezwiednie. Flournoy³⁾ dodaje do tego na podstawie własnego doświadczenia, że najłatwiej przedostają się do medyum te myśli uczestników seansu, które są w stanie tworzenia się lub znikania, czyli które znajdują się „na granicy między świadomością a nieświadomością, przechodząc z jednej do drugiej“.

W świetle tych uwag możnaby także zrozumieć pewne artystyczne produkcyje medyków. Opowiada Staudenmaier⁴⁾, że

¹⁾ F. C. C. Hansen und A. Lehmann, Über unwillkürliches Flüstern (Philosophische Studien, Lipsk 1895, t. XI, zes. 4, str. 471 i nn.).

²⁾ Bessmer, Gedankenübertragung (Stimmen aus Maria-Laach, t. 62, zes. 1; t. 76, zes. 6; t. 77, zes. 2).

³⁾ Esprits et médiums, str. 481.

⁴⁾ Dz. przyt., str. 82 i nn.

Anderson, znane nam medyum amerykańskie, nauczył się rysować pod rzekomym wpływem duchów w następujący sposób: Będąc jeszcze młody, powiedział sobie, że musi zostać medyum. W tym celu zamykał się na godzinę każdego dnia i, trzymając papier i ołówek w ręku, wyczekiwał pożądanej interwencji z drugiego świata. Po 52 posiedzeniach zauważył wreszcie automatyczne ruchy ołówka, skutkiem których powstawały piękne rysunki twarzy. W r. 1876 odwiedził Andersona Robert Dale Owen, który mu przyniósł arkusz rysunkowego papieru. Medyum, wzięwszy arkusz, udało się do przyległego pokoju, gdzie w przeciągu 28 minut narysowało na nim popiersie pewnej młodej, a bardzo Owenowi drogiej kobiety, która już dawno umarła; co więcej, na tymże papierze spostrzegł Owen ze zdziwieniem rysunek umiłowanego przez ową kobietę kwiatu. Oto co nieświadomie pracujący umysł Andersona potrafił wydobyć z nieświadomości Owena, choć mu tenże nic nie wspominał o ukochanej osobie!

Nie koniec na tem. Wielu autorów z rozmaitych obozów oświadcza się za analogicznem tłumaczeniem telepatyi, w której, jak wiemy, istnieje komunikacja między osobami daleko od siebie oddalonymi. Tu należą np. Crookes, Barrett, Liébeault, Boirac, Flammarion, Kotik, Gander, Staudenmaier, Savio i Mercier.

Boirac¹⁾ chciałby przypisać telepatyę magnetyzmowi zwierzęcemu, o którego istnieniu jest, w przeciwieństwie do przeważnej większości uczonych, mocno przekonany, a którego siedzibą ma być system nerwowy. „Gdy uderzymy w strunę skrzypiec lub fortepianu — pisze znowu Flammarion²⁾ — odbrzmiwa jej w pewnej odległości druga struna i podejmuje poddany ton... Gdy puścimy w ruch igłę magnetyczną, to w pewnem oddaleniu porusza się zgodnie z pierwszą druga igła magnetyczna, bez kontaktu, jedynie skutkiem zwykłego przeniesienia ruchu przez powietrze. Mówimy przez telefon w Paryżu; skutkiem elektrycznego połączenia drga druga płyta telefoniczna w Marsylii... Niema myśli bez odnośnej wibracyi mózgu. Cóż więc dziwnego, że ta wibracya się rozprzestrzenia, jak w tele-

¹⁾ La psychologie inconnue, Paryż 1908, str. 236 i nn.

²⁾ Zagadnienia duszy, str. 122 i n.

fonie lub fotofonie, który przenosi słowa zapomocą światła, albo jak przy telegrafie bez drutu?" Kotik ¹⁾ sądzi, że myśleniu towarzyszy wydzielanie się psychofizycznej energii promieniującej; energia ta, wchodząc „do mózgu innej osoby, wywołuje w nim takie same przedstawienia, z jakimi łączyło się jej powstanie w mózgu osoby pierwszej". Gander ²⁾ przekształca hipotezę Kotika o tyle, że psychofizyczną energię sadowi w jakiejś materji, która podczas myślenia promieniuje z mózgu i budzi w innym mózgu podobne wyobrażenia, a potem także myśli, jak to w życiu prawidłowem czynią podniety zapomocą narządów zmysłowych. Staudenmaier ³⁾, przypominając dawniejsze przypuszczenie Crookesa, jest również tego zdania, „że przez czysto psychiczne zjawiska może w odnośnych ośrodkach mózgowych powstać podrażnienie, udzielające się otaczającemu eterowi i przenoszące się przezeń na dalekie odległości... Telepatyczne przeniesienie myśli ma dość podobieństw, które mu odbierają tajemniczość. Jeśli przy mówieniu przenoszę moje myśli przez drgania powietrza na inną osobę, to ten fakt nie jest oczywiście zasadniczo różny od telepatycznego przeniesienia zapomocą eteru". Savio ⁴⁾ stawia następującą hipotezę: Doświadczenie uczy, że ciała ludzkie wytwarzają ustawicznie elektryczność, która u rozmaitych osobników jest rozmaita; wychodzi ona z każdego ciała na zewnątrz i sprawia skutki fizyczne w innych ustrojach. Między osobami spokrewnionemi lub zaprzyjaźnionemi komunikacja elektryczna jest łatwiejsza i silniejsza. To też gdy jedna z takich osób umiera, wówczas przestaje od niej płynąć prąd elektryczny do osoby drugiej, która wskutek tego doznaje równocześnie niewytłumaczonego niepokoju. Wreszcie kardynał Mercier ⁵⁾, nie uznając istotnej różnicy między sugestją myślową a telepatją (to samo czyni słusznie wielu innych), mniema, iż możliwy jest wpływ materialny wyobraźni dwóch osób, które się nie stykają, pod trzema warunkami: że wyobraźnia

¹⁾ Die Emanation der psycho-physischen Energie, Wiesbaden 1908, str. 100 i n.

²⁾ Dz. przyt., str. 126.

³⁾ Dz. przyt., str. 136 i n.

⁴⁾ A proposito di telepatia (Rivista neo-scolastica, 1912, zesz. I, str. 91 i nn.).

⁵⁾ Psychologie, wyd. 9, 2 t., Lowanium 1912, t. II, str. 214 i n.

jednej osoby wytwarza jakąś udzielającą się dalej akcyę mózgową; że ta akcyę przenosi się z mózgu jednej osoby do mózgu osoby drugiej; że wywołuje w mózgu tej drugiej osoby obraz, odpowiadający obrazowi, utworzonemu przez osobę pierwszą. Urzeczywistnienie zaś tych warunków nie jest, zdaniem Merciera, niemożliwe ¹⁾.

Oto kilka próbek hipotez, mających wyjaśnić fakta telepatyi. Zestawiając je razem, nie zamierzam przez to przypisywać im jednakowej wartości; owszem, sędzę, że im one ogólniejsze (pierwszeństwo pod tym względem przysługuje — jak każdy widzi — hipotezie Merciera), tem bardziej zbliżają się do prawdy. W każdym razie nawet przedziwne objawy telepatyi nie wykluczają możliwości tłumaczenia naturalnego.

Wobec tego przytoczony z „Illustrowanego Kurjera codziennego“ fakt, że jakieś medyum spirytystyczne powiedziało matce o przypadkowym utonięciu jej zaginionego syna, nie dowodzi — jak twierdzili spirytyści londyńscy — jakoby to objawienie otrzymało medyum „przez ducha utopionego młodzieńca“. To też, o czem świadczy korespondent wspomnianego dziennika, prof. A. Erskine w odczycie o spirytyzmie, wygłoszonym w „Delphic Club“ wytłumaczył zdarzenie, o którym mówimy, w następujący sposób: „Półświadomy umysł chłopca przesłał w chwili śmierci swoje myśli do umysłu jego matki, zapomocą najwyższej koncentracyi, co jest objawem telepatycznym pomiędzy dwojgiem żywych jeszcze ludzi. Myśli te dostały się do podświadomego umysłu matki, a ona wcale o nich nie wiedziała aż do chwili, kiedy medyum odczytało te myśli w jej duszy“. Tłumaczenie to wyda się niejednemu zbyt śmiałem, ale trudno o niem powiedzieć, że jest niemożliwe ²⁾.

W ten sposób dałaby się psychologicznie wytłumaczyć intelektualna grupa objawów spirytystycznych. Pozostawałyby

¹⁾ Dodaje jednak Mercier: „Mais la distance parfois considérable entre l'agent et le patient; la difference parfois constatée entre l'objet imaginé par le premier et le terme de l'hallucination du second; enfin, le fait que le sujet n'a souvent dans sa vie qu'une seule hallucination télépatique, montre que si la suggestion mentale peut rendre compte de certains cas de télépathie, elle est assurément insuffisante pour les expliquer tous“ (tamże, str. 217).

²⁾ Nie brak też naturalnych tłumaczeń wspomnianej wyżej „cross-correspondence“. Zob. Flournoy, Esprits et médiums, str. 460 i nn.

z niej do wyjaśnienia chyba bezpośrednio pismo duchów i jasnowidzenie. Sądzę wszakże z wielu krytykami spirytyzmu, że one nie są należycie sprawdzone¹⁾. To samo należy powiedzieć o najgłówniejszych zjawiskach fizycznych spirytyzmu. Mam tu na myśli ruchy stołów lub innych przedmiotów, odbywające się bez dotknięcia ze strony obecnych osób²⁾, zjawianie się i znikanie rozmaitych rzeczy, przenikanie materii, lewitacye³⁾ i materializacye⁴⁾. Owszem, można śmiało twierdzić, że niema w dziedzinie spirytyzmu ani jednego faktu pewnego, któryby się domagał koniecznie jakowejś interwencji pozaświatowej.

Z tego jednak nie wypływa, jakoby próby naturalnego tłumaczenia zjawisk spirytystycznych wystarczały i zadowalały pod każdym względem. Niezawodnie, zasługują one na uznanie z powodu osiągniętych już wyników i uzasadniają w wysokim stopniu nadzieję, że nauka, która zdołała w przeciągu kilkudziesięciu lat objaśnić wiele w zakresie spirytyzmu, odsłoni z biegiem czasu wszystkie jego tajemnice; lecz z drugiej strony, właśnie ta okoliczność, że istnienie niektórych faktów spirytystycznych nie jest na pewno udowodnione, sprawia, iż dzisiaj nie można jeszcze wydawać o ich przyczynach i naturze ostatecznego wyroku. Zanim to nastąpi, należy wpierrw, przy pomocy obecnych metod i środków naukowych, zabrać się do gruntownego ustalenia owych niesprawdzonych dotychczas faktów. Pod tym zaś

1) Co do jasnowidzenia, zobacz moje Dziwy hipnotyzmu, str. 175 i nn.

2) „Siedziałem nieraz — powiada Lehmann (dz. przyt., str. 295) — całemi godzinami z bardo dobrymi medyami i starałem się według wszelkich prawideł sztuki wprawić w ruch przedmiot, nad którym trzymaliśmy ręce: nie mogliśmy jednak nawet tego sprawić, żeby zapalka poruszyła się choć o ułamek milimetra

3) Niektórzy autorowie, przyjmując lewitacyę medyków, porównują ją z pewnymi ruchami, spotykanymi w atakach histerycznych. Gutberlet (Der Kampf um die Seele, Moguncya 1899. str. 472) przypuszcza, że nawet lewitacye świętych (np. Piotra z Akantary, Franciszka Solanusa, Józefa z Kupertino) mogą mieć swą przyczynę w nadzwyczaj silnem panowaniu ducha nad ciałami. Z tem przypuszczeniem trudno jednak, mojem zdaniem, pogodzić fakt, że lewitacye świętych odbywały się często bez ich woli.

4) Dokonywanie w formach parafinowych odlewy rąk, należących do zmaterializowanych duchów, nie dowodzą wcale rzeczywistości materializacyi. Wiadomo dzisiaj, że jeżeli się zapomocą brzytwy usunie z ręki wszystkie włosy i natrze nieco rękę oliwą, wówczas można ją bardzo łatwo, bez naruszenia powłoki parafinowej, z tejże powłoki wyjąć.

względem — sprawiedliwość każe to zaznaczyć — na sumieniu uczonych ciężą liczne *peccata omissionis*. Bo jeśli prawdą jest, że ogół przeciętnych ludzi wierzy na ślepo we wszystkie zjawiska spirytystyczne, to niemniej jest prawdą, iż do wyjątków należą uczeni, którzy na spirytyzm patrzą bez ironicznego uśmiechu i uważają go za przedmiot, godny swoich badań.

Takie naukowe badanie zjawisk spirytystycznych, dokonywane dla poznania prawdy przez ludzi do tego powołanych, jest oczywiście dozwolone. Natomiast słusznie potępia Kościół nedorzeczną i przeciwną wierze teorię spirytyzmu, tudzież zakazuje jego praktyk, zmierzających do nawiązania stosunków ze światem duchów. Praktyki te są prostym zabobonem, a powtarzane często pociągają za sobą najsmutniejsze skutki: wiele medyów — między niemi także Slade — dostało pomieszania zmysłów; nierównie więcej spirytystów nabawiło się choroby nerwowej ¹⁾, a nawet zginęło, pod wpływem wyznawanej nauki, śmiercią samobójczą. Dodajmy do tego, że znaczny odłam spirytystów, na czele którego stoi Davis, hołduje socjalizmowi lub oświadcza się wprost za zupełnym komunizmem. Dlatego brońmy zmartwychwstałej Ojczyzny przed spirytyzmem!

1) Zob. Lapponi, dz. przyt., str. 156.